

Po co mitologia?

- Świat współczesny w zwierciadle mitu

KATARZYNA MARCINIAK

Idealizowana w kolejnych epokach tradycja antyczna nie zdołała ocalić świata zbudowanego na wartościach kultury śródziemnomorskiej. Erynie okazały się łaskawe dla zbyt wielu zbrodniarzy. Wydana w 2006 roku, kontrowersyjna powieść Jonathana Littella o Maximilianie Aue, esesmanie, który swoje ofiary mordował z cytatami z Platona i Tertuliana na ustach, stanowi głos rozczarowanych spuścizną antyku. Dziś pytanie: *Kto to jest klasyk?* – pytanie powtórzone przez Thomasa Stearnsa Eliota w 1944 roku, po niemal stu latach za Charles'em-Augustinem Sainte-Beuve'em – wydaje się nieaktualne. W XX wieku nastąpił zmierzch idei kanonu, rozpadły się imperia kolonialne, a pokolenia wychowane na dziedzictwie Śródziemnomorza mogły się przekonać, że są jeszcze inne, równie wartościowe dziedzictwa. W tej sytuacji dużo zasadniej jest badania nad znaczeniem kultury antycznej rozpoczynać tak, jak zatytułowany został zbiór wykładów Tadeusza Zielińskiego – wybitnego znawcy starożytności i jednego z prekursorów „reception studies”: *Po co Homer? Świat antyczny a my*. To postawa pełna pokory, która jednak skłania badacza dawnej cywilizacji do odważnej konfrontacji z rzeczywistością, by zastanowić się nad obecnością i miejscem przeszłości w teraźniejszości. Rozpoczynając pracę nad przygotowaniem nowego ujęcia mitów greckich i rzymskich, stanęłam zatem przed koniecznością odpowiedzi na potencjalnym czytelnikom – ale i sobie – na pytanie, po co nam dziś kultura antyczna, a w szczególności – po co mitologia?

W starożytności jedną z najważniejszych funkcji mitu była funkcja aitiologiczna – opowieści o bogach i herosach wyjaśniały przyczyny powstania pewnych rytuałów czy fenomenów obserwowanych w naturze, takich jak zmiana pór roku, wiązana z mitami Demeter i Persefony lub Afrodyty i Adonisa. Mit stanowił więc alternatywę dla niezaspekajającej jeszcze potrzeb człowieka nauki, aczkolwiek już w VI wieku p.n.e. odnotowujemy pierwsze dojrzałe sady krytyczne wobec myślenia mitycznego. Starożytni filozofowie i artyści odważnie twierdzili, że ludzie przedstawiają bogów na swój obraz i podobieństwo, że mitologizują wydarzenia z przeszłości lub że sami tworzą istoty nieśmiertelne, ubóstwiając dawnych herosów i dobroczyńców lokalnych społeczności. Siła mitów była jednak tak wielka, że nawet Lukrecjusz, rzymski poeta z I wieku p.n.e., który w poemacie *O naturze rzeczy* zawarł racjonalistyczną wizję świata, rozpoczął swoje dzieło zachwycającym hymnem ku czci bogini miłości Wenus, inspirując kolejne pokolenia twórców aż po czasy nowożytne.

Ani triumf nauki, ani zmierzch pogańskich bogów nie spowodowały jednak usunięcia mitologii z naszego życia. Nie tylko ze względu na piękno i czar antycznych opowieści, utrwalonych w arcydziełach światowej sztuki. Człowiek bowiem potrzebuje mitów i kreuje wciąż nowe, często nawet nie uświadamiając sobie tego procesu.

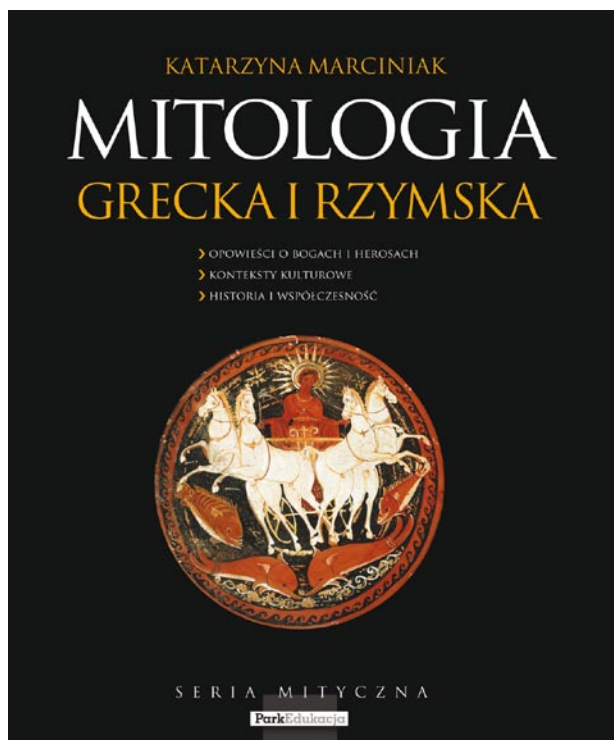
W tradycji polskiej XX i XXI wieku ważnymi składnikami tożsamości stały się na przykład mit Ameryki i mit „Solidarności”. Co więcej, kolejne mity, których istoty nie potrafimy jeszcze uchwycić, w dramatyczny sposób rodzą się na naszych oczach...

Mity antyczne zajmują jednak miejsce szczególnie w światowej kulturze ze względu na uniwersalizm. Z jednej strony pozwalają twórcom na uogólnienie doświadczenia indywidualnego, poprzez wpisanie go w ponadczasowe kategorie uczuć i schematy zdarzeń. Tę funkcję mitologii podkreślał między innymi Czesław Miłosz, przekładając osobistą tragedię związaną ze śmiercią żony na język mitu o Orfeuszu i Eurydyce (2002). Z drugiej strony mity grecko-rzymskie tworzą kod zrozumiały niemal na całym świecie, gdziekolwiek tylko dotarło – często w bardzo brutalny sposób, wraz z podbojami i kolonizacją – dziedzictwo Śródziemnomorza. Dzięki temu powstała i istnieje do dziś – mimo coraz poważniejszych trudności z przekazywaniem tradycji antycznej przez szkołę, rodzinę oraz instytucje kulturotwórcze – wspólnota ludzi, którym język mitologii pozwala na porozumienie ponad epokami oraz granicami geograficznymi i politycznymi. Przy czym wspólnota ta ma zupełnie wyjątkowy charakter. Złączona spoiwem mitu, stanowi jednocześnie niezwykle zbiór odrębnych mikrospołeczności, gdyż w poszczególnych regionach i okresach historycznych zmieniał się sposób recepcji antyku. Analizowanie różnic w przyswajaniu języka mitologii otwiera zresztą przed badaczem atrakcyjną drogę do lepszego poznania wielu procesów zachodzących na przestrzeni stuleci. Mity antyczne są bowiem zwierciadłem, w którym przeglądają się coraz to nowe pokolenia, a także bohaterowie ich wyobraźni, jak wspomniany esesman Aue, protagonista powieści *Łaskawe* – przerażająco groteskowy Nazi-Orestes XX wieku.

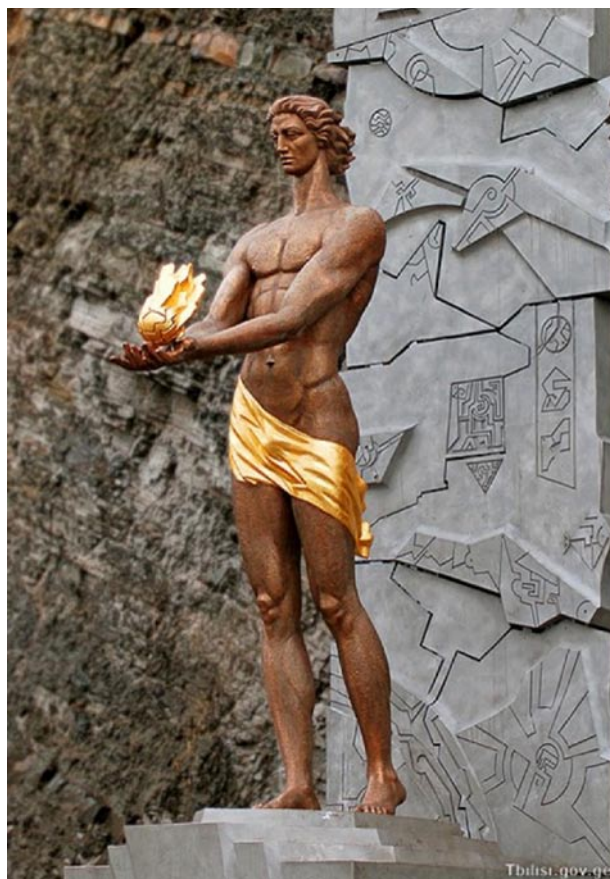
Na skutek różnego rodzaju zmian, które zaszły na świecie w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci i doprowadziły do zakwestionowania wartości tradycji śródziemnomorskiej lub, co gorsza, do obojętności wobec grecko-rzymskiego dziedzictwa, zwierciadło mitologii zmatowiało. Wciąż jednak odbija nasze doświadczenia, pomaga je oswoić oraz zrozumieć. Przystępując do nowego opracowania mitologii, nie chciałam więc opłakiwać kryzysu kultury antycznej. Dużo bliższy jest mi nieśmiały optymizm Jacka Bocheńskiego, wyrażony niedawno przez pisarza w zbiorze esejów *Antyk po antyku* (2010). Bocheński zauważa wprawdzie, że antyk taki, jaki był składnikiem naszej cywilizacji dzięki humanizmowi, przestał istnieć, ale wciąż trwa, tylko pod inną postacią. Co więcej, ośmielałam się twierdzić, że oto jesteśmy świadkami powstawania nowego kodu na bazie dawnych odniesień, a kryzys wartości śródziemnomorskich można wykorzystać pozytywnie. Pozwalając bowiem na krytykę tego, co niegdyś było świętą skarbnicą kultury, otwieramy

nowe perspektywy interpretacyjne. Południowoafrykański pisarz John Maxwell Coetzee, którego głos jest tu szczególnie ważny ze względu na doświadczenia kulturowe pisarza „poza Europą”, w trakcie wygłoszonego w 1991 roku w Graz wykładu pod znamienym tytułem *Kto to jest klasyk?* apeluje, by nie obawiać się krytyki. To właśnie ona bowiem pozwala zweryfikować wartość przekazywanych z pokolenia na pokolenie zasad oraz tradycji. Prawdziwe arcydzieła przetrwają ataki swoich przeciwników – co więcej, dzięki krytyce zaistnieją po raz kolejny i umocnią swoją pozycję w dziedzictwie ludzkości. Przygotowując nowe ujęcie mitów, pragnęłam zatem dać książkę optymistyczną. Postanowiłam nie cenzurować starożytnych przekazów, nawet gdy burzyły one wyidealizowany obraz antyku. Stroniąc przy tym od uproszczeń oraz płytkiej sensacji i nie unikając tematów trudnych, postawiłam sobie za cel pobudzenie odbiorców do dyskusji nad rolą i znaczeniem mitów Greków i Rzymian w XX i XXI wieku.

Opracowanie mitologii stanowi zawsze wielkie wyzwanie, nie tylko z uwagi na trudności „techniczne” (sprzeczność źródeł, ogromny materiał...) oraz istnienie różnych szkół badawczych. Przede wszystkim w kulturze polskiej zakorzenionych jest kilka ujęć mitów antycznych i niejeden czytelnik ma „swoją” ulubioną wersję, która często wciąż wpływa na kształtowanie się jego tożsamości. Za każdą z tych wersji kryje się też pewna idea – wizja świata, którą chciał przekazać autor. I tak na przykład Jan Parandowski, którego *Mitologia* (1924) do dziś stanowi podstawę szkolnej edukacji, łągadzając brutalny niekiedy erotyzm oraz okrucieństwo w wymowie mitów, ukazał świat starożytnych bogów i herosów niczym antyczny raj utracony – skarbnicę odwiecznych wartości oraz piękna. Tadeusz Zieliński natomiast w tomie *Starożytność bajeczna* (1930) przedstawił wielkie czyny herosów, opierając się na materiale zaczerpniętym z tragedii greckiej, by przekazać odbiorcom etos kultury antycznej w jej najpełniejszym rozkwicie.



Katarzyna Marciniak, *Mitologia grecka i rzymska*
Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa – Bielsko-Biała 2010, 480 s.



Devi Khmaladze, *Prometeusz* (Tbilisi, 2007)

Mając w pamięci tak niedoścignione dzieła, postanowiłam skoncentrować się na tym, co do tej pory pozostawało na marginesie mitologicznych opracowań – na recepcji mitów w kulturze, w myśl idei, że każde nowe odczytanie takich opowieści dostarcza wiedzy nie tyle o Grekach czy Rzymianach, ile o nas samych, którzy przeglądamy się w lustrze mitologii. Pragnęłam przywrócić blask zwierciadłu starożytności, zachować i przekazać współczesnemu odbiorcy oparty na mitach kod kulturowy, dzięki któremu wspólnota zbudowana na dziedzictwie Śródziemnomorza wciąż trwa, a ludzie porozumiewają się ponad czasem, cenzurą polityczną, tabu obyczajowym i wszelkiego rodzaju granicami.

Poznanie mitów i historii ich recepcji pozwala lepiej zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość, także tę z końca XX i początku XXI wieku. Że nie jest to jedynie złudzenie filologa, przekona się każdy, kto zechce otworzyć się na język mitów, do czego próbuję zachęcić czytelników w swojej książce.

To właśnie bowiem tym językiem posługują się z pozorów tak obce sobie osobistości, jak Micheil Saakaszwili, Charles Spencer czy Christa Wolf. Prezydent Gruzji w 2007 roku, wspólnie z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, dokonał odsłonięcia posągu Prometeusza w Tbilisi. Chociaż Kaukaz kojarzy się z miejscem kaźni dobroczyńcy ludzkości, dzieło gruzińskiego rzeźbiarza Deviego Khmaladze przedstawia tytana, który niesie ludziom ogień – dumny i wolny od pęt czy łańcuchów. Geograficzny związek mitu z Gruzją pozwala zaś mieszkańcom młodej republiki na manifestację swojej przynależności do kręgu kultury śródziemnomorskiej.

Brat księżnej Diany – Charles Spencer wykorzystał natomiast zbieżność imienia siostry z rzymską panią łowów i w mowie pogrzebowej, wygłoszonej 6 września 1997

w Westminster Abbey, porównał księżnę do starożytnej bogini z dramatycznym odwróceniem ról: współczesna Diana, zamiast niezależności i swobody, którymi cieszyła się Artemida, musiała wciąż uciekać niczym zaszczute zwierzę. Niezwykle interesująca niemiecka pisarka Christa Wolf, tworząca z piętnem byłej współpracownicy Stasi, sięgnęła zaś do mitów Kasandry (1983) oraz Medeji (1996), by ukazać swoje bohaterki jako postaci tragiczne, odrzucone i potępione przez społeczności potrzebujące kozłów ofiarnych – tak w antyku, jak i obecnie.

Prezentacja recepcji mitów z naciskiem na kulturę współczesną wpłynęła na strukturę mojej książki. Same mityczne opowieści, ujęte tak pięknie przez znakomitych autorów poprzednich opracowań mitologii, przedstawiłam krótko. Rozbieżności między poszczególnymi wersjami uwzględniłam natomiast, gdy miały wpływ na poetykę recepcji. Jako że każdy z mitów stanowi złożone zagadnienie, którego dogłębne zanalizowanie zajęłoby wiele tomów, a które znajduje się w polu dociekań badaczy specjalizujących się w bardzo już szczegółowych aspektach antycznej cywilizacji, czytelnikom zainteresowanym tą problematyką zaproponowałam bibliografię, w której znajdują wskazówki do dalszych lektur. Podstawowym wyznacznikiem doboru materiału stało się dla mnie znaczenie danego mitu i dzieła w kulturze ponad czasem oraz ponad podziałami na granice krajów i kontynentów.

Zamierzając możliwie wszechstronnie ukazać recepcję poszczególnych wątków oraz postaci mitologicznych, z początku poszukiwałam odpowiedniego ujęcia. Zdecydowałam się na najbardziej – jak szybko sobie uświadomiłam – oczywiste: na powrót do źródeł. Grecy i Rzymianie żyli wśród mitów, które dostarczały im zarówno doznań najwyższych, gdy obcowali z arcydziełami sztuk plastycznych czy literatury, jak też niewysublimowanej rozrywki, kiedy na przykład tworzyli obsceniczne freski zainspirowane mitologią, których ślady odkryto między innymi w Pompejach. Z tego względu, choć najczęściej miejsca poświęciłam tak zwanej kulturze elitarniej (o ile takie sformułowanie ma jeszcze rację bytu), postanowiłam nie ignorować recepcji mitów na poziomie popularnym. Co więcej, takie ujęcie tematu pozwala pokazać wyraźnie, że nie oddaliliśmy się tak bardzo od starożytnych – że mitologia wciąż pozostaje kluczem do świata sztuki, ale i techniki (wulkanizacja – proces nazwany tak na cześć rzymskiego boga ognia...), przyrody (koczkodan diana, noszący imię rzymskiej bogini...) czy kosmosu (Program Apollo...). A sprawiające kłopoty wychowawcze dziecko może się nagle okazać synem Posejdon, jak Percy Jackson, bohater powieści dla młodzieży (2005–2009) Ricka Riordana, który zgodnie z duchem czasów towarzyszką przygód młodego półboga uczynił córkę dziewiczej bogini Ateny...

Zarówno więc w doborze źródeł literackich, jak i materiału ikonograficznego, starałam się uwzględnić nie tylko uznane arcydzieła kultury, jako podstawowe wyznaczniki naszej tożsamości, mające wpływ na późniejszą recepcję mitologii, ale i mniej znane, najnowsze interpretacje antycznych mitów. Odślonięty w 2007 roku przed Bonn Post Tower posąg Merkurego, stworzony przez niemieckiego rzeźbiarza Markusa Lüpertz, szokujący żywiołową kolorystyką i zdeformowaną sylwetką olimpijskiego boga, który z trudem balansuje na kuli ziemskiej, to nie tylko polemika z klasycznymi wizerunkami patrona mówców i posłańców. To także adresowany

do nas – odbiorów dzieła – ironiczny komentarz artysty pokazującego, jak złudne jest poczucie kontroli nad przepływem informacji w zglobalizowanym społeczeństwie.

Największy nacisk położyłam właśnie na ukazanie przemian związanych z tego rodzaju recepcją mitów. Medea Dei Loher jako nielegalna imigrantka z Bałkanów czy Meduza w ujęciu feministycznym, to bohaterki, które stawiają przed nami zwierciadło mitologii. Pragnęłam zachęcić czytelników do zadawania pytań o to, jaki obraz w nim widzimy. Skoro w dziełach powstających w XX i XXI wieku mityczne czarownice i potwory zmieniają się w postaci tragiczne, co mówi to o nas samych, którzy tworzymy bądź odbieramy te dzieła?

W pracy nad mitologią towarzyszyła mi metafora spaceru, zaczerpnięta z jednej z pierwszych „recepcyjnych” monografii w nauce światowej – książki *Cicero im Wandel der Jahrhunderte* (1897) Tadeusza Zielińskiego. Tak jak znakomity filolog zabrał odbiorców na wędrówkę śladami Cycerona w kulturze, ja ośmieliłam się zaprosić czytelników na spacer poprzez stulecia, a czasem wręcz tysiąclecia funkcjonowania mitów antycznych w cywilizacji zakorzenionej w tradycji śródziemnomorskiej, zachęcając każdego do kontynuowania podróży także później – samodzielnie lub z pomocą innych przewodników.

W zwierciadło mitologii spoglądamy niemal codziennie. Raz widzimy w nim piękne oblicze, od którego nie potrafimy się oderwać niczym Narcyz, to znów straszliwą głowę Meduzy Gorgony. Nie obwiniamy antyku za to, kim niekiedy jesteśmy. Każda tradycja może nieść zagładę, ale i ocalenie. Ocalenie jednak możliwe jest tylko dzięki zrozumieniu, które dokonuje się przez dialog, a tam, gdzie brak słów, często ma szansę pomóc właśnie wspólny język mitologii.

Sainte-Beuve, do którego odwoływał się T.S. Eliot, w 1850 roku zaproponował niezwykłą, bo zorientowaną na przyszłość, definicję klasyka: to autor, który wzbogacił dziedzictwo ludzkości – poprowadził ją o krok dalej. Od tysiącleci dokonuje tego również mitologia. Inspiruje artystów. Tworzy więc ponad czasem i wszelkiego rodzaju granicami. Stawia również przed nami pytania, które obnażają nasze najskrytsze słabości, ale i ukazują niepojętą moc człowieka – o czym pisał Sofokles w *Antygonie*, przełożonej na język polski przez znakomitego filologa klasycznego, w grudniu 1922 roku kandydata na Prezydenta RP, Kazimierza Morawskiego (wersy 332–333):

*Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga
Dziwy człowieka potęga.*

Mitologia tworzy naszą tożsamość, daje nam szansę wzajemnego zrozumienia, poczucie wspólnoty i świadomość korzeni – niezbędne, by śmiało patrzeć w przyszłość. Również z *Antygony* Sofoklesa pochodzi słynne przesłanie, utrwalone w kulturze polskiej przez Morawskiego (wers 521):

Współkochać przyszląm, nie współmienawidzić.

Właśnie po to jest mitologia.

KATARZYNA MARCINIAK

Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski